...a: Zawadzka 1. — Telefony: 182-48, 102-28.— Administracja ...owska 11. — Telefon 102-29. ... i jego zastępca przyjmują od ... 1 do 2 po południu.
...nki prenumeraty:
...MERATA miesięczna z od... numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
... do domów 40 gr.
... 1 stycznia 1932 r. prenumerata ... z przesyłką ... wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ... kwart. (przy zapłacie z góry)
...rata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
...ły nadesłane bez oznaczenia ...rium uważane są za bezpłat... ...opisów zarówno użytych jak ...nych redakcja nie zwraca.

Cena ... groszy

Echo

Rok VIII. № 16 — Łódź, niedziela 10 stycznia 1932 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 60 gr. za m/m 1 łam. strona 8 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 10 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

...zamachu na cesarza japońskiego.



Hirohito w mundurze marszałka, w którym wracał z rewji, gdy dokonano nań zamachu bombowego.

Ostatnie słowo oskarżonych.

W środę ogłoszenie wyroku.

Przerwane przemówienie Putka.

Wczoraj 56-ty dzień procesu Centrolewu wypełnił ostatnie słowo oskarżonych adw. Kiernika i Putka, poczem sąd ogłosił przerwę w celu odbycia narady nad wyrokiem.

Osk. Kiernik przemawiał głosem donośnym, tonem wiecowym, żywo gestykulując.

POKŁOSIE.

— Dziwnym splotem okoliczności danem mi jest przemawiać w 75-tym dniu procesu (p. Kiernik liczy snać nie dni rozprawy, lecz czas od rozpoczęcia procesu), tak, jak 70 dni trwał mój pobyt w Brześciu. Przed sądem smagano nas moralnie. Przemawiam niemal ostatni i po kunsztownych głosach oskarżycieli, przemówieniach obrońców, pozostaje mi zebrać pokłosie.

Przed czem mam się bronić — zapytuje oskarżony i wspomina cały szereg drobnych zarzutów, stawianych mu, a które, jak twierdzi, są nieprawdziwe.

Następnie oskarżony twierdzi, iż akta zawierają dane, że podstawą aresztowania był memorjał p. Kaweckiego, a zarzuty, tam zawarte, nie były przedmiotem badania ze strony sędziego śledczego.

— Wszyscy mają do nas pretensję. Mają pretensje również o to, że nie mówimy o Brześciu. Ma pretensje p. prokurator, że jest zmęczony, czy jednak nasza w tem wina, czy nam proces był potrzebny; — woła oskarżony w stronę prokuratora, coś tam jeszcze wykrzykuje, aż wywołuje uwagę przewodniczącego:

— Przywołuję pana do porządku.

— Dobrze, zastosuję się — oświadcza p. Kiernik — nie chciałem obrazić nikogo. Ale oprócz tego, że istnieje obowiązek prokuratora, istnieje również i art. 9, który mówi, że wszystkie władze zobowiązane są ustalić materjał za i przeciw oskarżonemu.

„MEGO NAZWISKA NIEMA"

Cytuje zkolei swój wywiad prasowy, udzielony po kongresie Centrolewu, wyrażający przekoananie, iż nie możliwe jest sporządzenie aktu oskarżenia przeciwko uczestnikom kongresu. Cytuje również wywiad premjera Sławka: „Kongres krakowski miał być próbą partyjników, próbą, która się nie udała. O ile rezolucje kongresu wypowiadają się przeciw rządowi, winni będą pociągnięci do odpowiedzialności".

Prok. Rauze powiedział, iż stwierdził w aktach, że wszystkie nazwiska oskarżonych, oprócz jednego Sawickiego, figurowały na liście organizatorów kongresu krakowskiego. Stwierdzam, że tak nie jest. W spisie Komendy policji krakowskiej mego nazwiska niema. Więc jakżeż wygląda ścisłość pańskich twierdzeń! — zwraca się p. Kiernik całą osobą w stronę siedzącego na fotelu oskarżycielskim prok. Rauzego.

— Prokurator powołuje się na inny niewątpliwy dowód winy mojej, bo miałem jakoby powiedzieć w wywiadzie do „ABC": „Popełniliśmy zbrodnię i musimy ponieść karę". Jak ja tam powiedziałem?

Oskarżony trzyma w ręku egzemplarz „ABC" z daty tuż po kongresie krakowskim i czyta: „Uważam za niemożliwe sformułowanie przez prokuratora nawet oskarżenia z artykułów kodeksu austrjackiego, bo kongres krakowski demonstrował w obronie konstytucję. Oczywiście prokuratura jest hierarchicznie podległa ministrowi sprawiedliwości, akt oskarżenia może sporządzić, ale o śledztwie decyduje sąd niezawisły".

W dalszym ciągu p. Kiernik mówi o wojnie światowej. Przyznaje, że czyn legjonów był bohaterski, wreszcie dowodzi, że Piast nie przeszkadzał marszałkowi Piłsudskiemu w jego akcji państwowej. „My przez usta zmarłego prezesa Dębskiego złożyliśmy w Sejmie oświadczenie, że marszałek Piłsudski dobrze

zasłużył się Ojczyźnie

Piast głosował za kandydaturą marszałka Piłsudskiego na prezydenta i za panem Mościckim.

PODNIESIONY GŁOS

Następnie oskarżony Kiernik mówi o ideologji stronnictwa swojego, przyczem podnosi głos do najwyższego natężenia.

Przewodniczący: Proszę pana, proszę tak nie wykrzykiwać, bo to nas strasznie nuży. Wszak nie każdy, kto krzyczy **ma racje**

Kiernik: Dziękuję, musiałem, żeby mnie słyszano.

„MASA LIKWIDACYJNA

Przewodniczący udziela głosu ostatniemu z oskarżonych panu Putkowi, który mówi: Jeśli chodzi o ławy ludowców to sytuacja jest paradoksalna, gdyż stronnictwa Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego nie istnieją a tworzą jedno stronnictwo ludowe. Jeżeli więc tu siedzimy, to chyba jako przedstawiciele masy likwidacyjnej byłych stronnictw. W dalszym ciągu oskarżony **rzuca inwektywy** po których przewodniczący przywołuje go do porządku. Gdy to nie pomaga Putek raz jeszcze zostaje przywołany do porządku z zaznaczeniem, że utraci głos. Wreszcie cierpliwość sądu wyczerpuje się, przewodniczący przerywa Putkowi następująca uwaga:

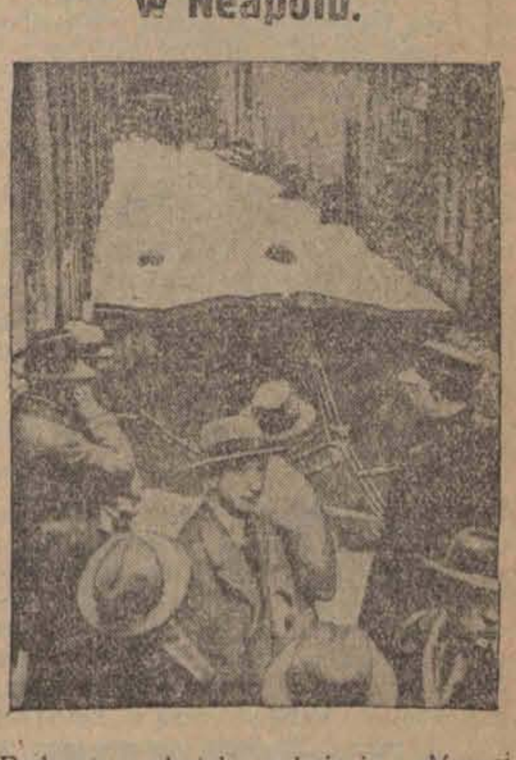
ZAPOWIEDŹ WYROKU

Panie Putek, ponieważ nie stosuje się pan do moich uwag odbieram panu głos. Zarządzam przerwę do godziny 12 do środy 13 h. mówi dalej przewodniczący, wtedy ogłoszony **zostanie wyrok**

Zamykam posiedzenie sądu.

Decyzja przewodniczącego wywołuje na sali pewne wrażenie. W myśl procedury sąd może odroczyć ogłoszenie wyroku na trzy dni, tymczasem wliczając niedzielę do środy upłynie 4 dni.

Niezwykła katastrofa w Neapolu.



Podmyta wskutek pęknięcia głównej rury wodociągowej nawierzchnia basenowa ulicy Via Nuova w Neapolu. Wskutek podmycia fundamentów musiano ewakuować szereg domów przy tej ulicy.

...aponja nie odpowie

na notę St. Zjednoczonych.

...YN, 10.I. Według ostatnich wia... z Tokjo, rząd japoński nie ogło...go komunikatu w sprawie odpo... na notę amerykańską. ...est wykluczone że Japonja po... się wogóle od wymiany not na ... Gdyby jednak odpowiedziała, ...anie na zaznaczeniu, iż ze strony ...pońskich nie było pogwałcenia su...ci chińskiej w Mandżurji, albowiem Chiny nigdy nie posiadały pełnych praw suwerennych w kraju.

Akcja wojsk japońskich nie jest zaczepna, lecz obronna i ma na celu jedynie obronę interesów cudzoziemskich w Mandżurji. Japonja ma zamiar w dalszym ciągu prowadzić politykę otwartych drzwi, która zarówno St. Zjednoczonym, jak i innym mocarstwom może tylko ułatwić stosunki z Dalekim Wschodem.

...riand przyjmie stanowisko ministra bez teki?

Nierozpieczętowany list.

...Z, 10.I. Kryzys gabinetowy we...a przebieg łagodny i, wbrew do...wym zwyczajom, nie wywołuje ...namiętnej polityki. ...ier Laval posiada list Brianda z dymisję. List ten nie został do...rozpieczętowany, a otwarcie na...piero po pogrzebie Andrzeja Magi... ...ten sposób Laval pragnie zamani...swą chęć niezakłócania uroczy...ili. ...listu była zakomunikowana ustnie przez Brianda podczas wczo... ...onferencji w ministerstwie spraw ...nych. Briand oświadczył, że z po...go stanu zdrowia nie czuje się na ...wzięcia udziału w dwu konferen...których wynik będzie miał dla ... decydujące znaczenie. Prosi więc, by mu pozwolono udać się na dłuższy odpoczynek.

Wysłuchawszy tego oświadczenia, premjer Laval zagadnął Brianda, czy możliwe byłoby objęcie przezeń stanowiska ministra bez teki, jako przedstawiciela Francji w Lidze Narodów. Zgoda na te propozycję wpłynęłaby dodatnio na autorytet delegacji francuskiej.

Briand odrzekł, iż jakkolwiek nie odrzuca kategorycznie propozycji, jednak narazie musi wstrzymać się od odpowiedzi ostatecznej.

PARYŻ, 10.I. (tel. wł.) — Podczas konferencji prasowej, jaka odbyła się wczoraj na Quai d'Orsay, Laval oświadczył, że jakkolwiek treść listu Brianda jest mu znana, jednakże opublikowanie nastąpi dopiero w pierwszej połowie przyszłego tygodnia.

Niebezpieczny sport.



Czwórka bobsleighowa podczas jazdy na specjalnym torze.

Min. Ghika u marszałka Piłsudskiego.

Gość rumuński opuści dziś Warszawę.

WARSZAWA, 10.I. Rumuński minister spraw zagranicznych, ks. Ghika, który bawi w Warszawie, wczoraj w południe przyjął w apartamentach swoich w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy stołecznej i zagranicznej.

O godz. 1-ej po południu obecny był na śniadaniu, wydanem przez ambasadora Francji p. Laroche'a. Na śniadaniu tem obecni byli p. min. Zaleski, poseł polski w Bukareszcie, p. Szembek, oraz poseł rumuński w Warszawie p. Bilciurescu, wiceminister Beck, szef protokółu Romer minister Schaetzel, szef gabinetu, p. Szumlakowski i wyżsi urzędnicy.

Po południu p. min. Ghika przyjęty został na specjalnej audjencji przez marszałka Piłsudskiego.

Następnie odbył się raut w poselstwie rumuńskiem.

P. min. Ghika opuści Warszawę dziś o godz. 3-ej po południu, udając się w drogę powrotną do Bukaresztu.

Konferencja w Ministerstwie Przemysłu i Handlu

na temat sytuacji gospodarczej w Polsce.

WARSZAWA, 10.I. Minister przemysłu i handlu Zarzycki zagaił wczoraj konferencję z udziałem sfer handlowych, przemysłowych i rolniczych celem omówienia sytuacji gospodarczej Polski w związku **z ogólnym kryzysem światowym.**

Referat o polskiej polityce handlowej wygłosił w obecności ministra dyr. Sokołowski. W dyskusji zabierali głos prezes Izby Przemysłowo - Handlowej Klarner, następnie dyr. Lewiatana Wierzbicki i prof. Battaglia.

Powiat słupecki ostatecznie zniesiony.

Ogółem likwidacji uległo 20 powiatów.

WARSZAWA, 10.I. Rada Ministrów uchwaliła zniesienie trzynastu nowych powiatów. W województwie łódzkiem zniesiony zostanie

powiat słupecki,

który zostanie włączony do powiatu konińskiego. W województwie lwowskiem powiaty krzyżowski i starosamborski w stanisławowskiem skolski i bohorodczański. Ponadto 7 powiatów w województwie poznańskiem. Ogółem z poprzedniemi zlikwidowano

20 powiatów.

Reforma ta dąży nietylko do wyrównania obszaru jednostek administracyjnych, lecz również do uzyskania oszczędności.

412 miljonów 155 tys. zł. nadwyżki.

WARSZAWA, 10.I. Bilans handlowy Polski za cały rok ubiegły dał 412 miljonów 155 tys. złotych nadwyżki wywozu nad przywozem. Wszystkie miesiące były dodatnie z wyjątkiem stycznia ubiegłego roku.

Miljon dolarów

do dyspozycji firmy Lilpop.

WARSZAWA, 10.I. Amerykańskie Konsorcjum Steel Corporation przekazało Bankowi Zachodniemu

miljon dolarów

na poczet tranzakcji zawartej w swoim czasie z firmą Lilpop.

Następca Brianda.



PAUL BONCOUR

dawniejszy przywódca francuskich radykalnych socjalistów wymieniany jest jako następca chorego Brianda, który podał się do dymisji.

Dla reumatyków i cierpiących na bóle nerwowe.
Co zaleca przeszło 6000 lekarzy

Reumatyzm, podagrę i podobne cierpienia wywołują jak wiadomo zaburzenia w przemianie materji. Chory organizm wytwarza w zbyt wielkich ilościach kwas moczowy, krew zaś w niedostatecznym stopniu wydziela te straszliwy jad. Zastosowanie środków uśmierzających przynosi choremu wprawdzie chwilową ulgę, lecz nie uwalnia go w zupełności od tych okropnych cierpień. Radykalne uzdrowienie z reumatyzmu i często powiązanych z nim bólów nerwowych nastąpić tylko wtedy może, gdy leczenie stawia sobie za zadanie zupełne usunięcie, a co najmniej zapobieżenie nagromadzeniu się kwasu moczowego. Ten straszliwy jad bowiem, sadowiąc się w postaci ostrych jak igiełki, drobnych kryształków w mięśniach stawach i innych częściach ciała wywołuje te dokuczliwe i męczące bóle. To zadanie w zupełności spełniają tabletki Togal, które właśnie w zarodku zwalczają te niedomagania. Lek ten w naturalny sposób usuwa pierwiastki chorobotwórcze. Dlatego też nawet w chronicznych wypadkach, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy Togalu nadzwyczajnie pomyślne rezultaty. „Z wielką przyjemnością donoszę WP. iż po użyciu 5 opakowań Togalu wyleczyłam się zupełnie z uporczywego reumatyzmu, prześladującego mię od paru lat“, pisze nam pełna zapału p. Zofja Zwolińska, Lwów, Jabłonowskich 36. „Na użycie Togalu zdecydowałam się dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków aptecznych. Dlatego też czuję się w obowiązku przesłać WPanom niniejsze podziękowanie i zaznaczam, że będę usilnie nieoceniony preparat Togal polecać wszystkim moim znajomym, jako jedyny środek na wyleczenie reumatyzmu“. Lecz również przy podagrze, bólach w krzyżu, rwaniu w stawach, łamaniu w kościach, bólach nerwowych i głowy, grypie, przeziębieniach i pokrewnych cierpieniach działają tabletki Togal szybko i pewnie. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Jeśli przeszło 6.000 lekarzy, w tej liczbie wielu słynnych profesorów Togal ordynuje, to przecież każdy z zaufaniem zakupić go może. We wszystkich aptekach.

Ceny mieszkań spadają...
Wysokie odstępne należy już do przeszłości.

Warszawa 10.1

Ceny mieszkań spadają systematycznie w stolicy.

Wysokie odstępne, które jeszcze przed dwoma laty dochodziło do zawrotnych sum, należy już

bezpowrotnie do przeszłości

Obecnie za cenę np. 4.000 złotych odstępnego można nabyć 5 pokojowe mieszkanie — w śródmieściu z pełnym komfortem.

Droższe stosunkowo są mieszkania mniejsze dwu i trzypokojowe, ponieważ zapotrzebowanie jest znacznie większe.

W domach nowych i nadbudówkach trzy pokoje z wygodami można wynająć w cenie 160—200 zł. nawet w śródmieściu.

O komornem za dwa lata lub za rok

mowy dzisiaj niema

Co najwyżej gospodarze żądają komornego zgóry za pół roku ewentualnie za kwartał.

Coraz częściej można jednak dostać mieszkanie normalnie płatne — miesięcznie.

Wyprawa po cudzą odzież.
Kradzież przy ul. Lelewela.

ŁÓDŹ, 10 stycznia. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy włamali się do mieszkania Ludwika Bartoszewicza, przy ulicy Lelewela 20. Łupem złodziei stała się garderoba i t. p. rzeczy ogólnej wartości około 1.500 złotych. Poszkodowany zameldował o kradzieży odnośny komisarjat policji, który zajął się odszukaniem sprawców kradzieży.

Nagły zgon... bójka... alkohol...

ŁÓDŹ, 10 stycznia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Brzezińskiej znaleziono

nieprzytomnego mężczyznę.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieznajomego do szpitala w Radogoszczu. Ofiarą zgubnego nałogu okazał się 21-letni Łukasz Szabańczuk, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Spornej 31.

Na ulicy Nowo-Pabjanickiej zmarł nagle 70-letni Jan Rozner, zamieszkały przy ulicy Kątnej 16. Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca.

W bójce przy ulicy Pabjanickiej zostali dotkliwie poturbowani 30-letni Augustyn Franz, zamieszkały w Tuszynie, oraz 24-letni Leon Zaremba, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

„Szalony karnawał“
w teatrze „Bomba“

„Szalony karnawał“ w teatrze „Bomba“ jest niewątpliwie jednem z najlepszych widowisk rewiowych, jakie kolwiek oglądaliśmy w Łodzi. Publiczność, która każdego wieczoru zapełnia widownię, przy otwartej kurtynie oklaskuje poszczególnych wykonawców programu, którzy zasłużyli na największe uznanie. Szczególnem powodzeniem cieszy się oczywiście znakomity komik Romuald Gierasieński (aktualny, dowcipny monolog „Ferdek“ i skecz „Poradnia alkoholowa“). gramofonowych. Tadeusz Faliszewski w nowych piosenkach oraz świetna ra baletowa Bargielska — „Wschodzie słońca“ i „Boston...ści“. Doskonali są również w numerach Balcerakówna, Halmirska, Różyńska oraz Suchcicki i Welin. Powszechne zainteresowanie wzbudzają pomysłowe, piękne dekoracje.

Dziś w „Bombie“ trzy przedstawienia o godz. 6.15, 8.15 i 10.15

Teatr „BOMBA“

Dziś powtórzenie premjery wielkiej karnawałowej rewji w dwuch częściach p. t.

„Szalony Karnawał“

Na czele zespołu znakomity komik polski

Romuald Gierasieński

i król płyt gramofonowych

Tadeusz Faliszewski

Udział biorą: **St. Balcerakówna, M. Bargielska, B. Halmirska, I. Różyńska, T. Faliszewski, R. Gierasieński, W. Moran, A. Suchcicki, J. Welin.**

8 Bomba — Girls, chóry, statystki i statyści. Rewja najpiękniejszych kostjumów! — Nowa, oryginalna oprawa dekoracyjna!

Dziś 3 przedstawienia: o godz. 6.15 8.15 i 10.15. Ceny biletów od 1 zł. do 4.50. — Bilety można nabyć wcześniej w „Orbisie“ (Piotrkowska 65).

Związek Polaków na Łotwie
zamknięty przez sąd.

DYNABURG, 10.1. (od wł.) Zegalski sąd okręgowy rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych odkładaną kilkakrotnie sprawę Związku Polaków na Łotwie. Sąd wydał wyrok, mocą którego związek ten zostaje ostatecznie zamknięty.

Trzy srebrne kubki
w przegniłej torbie

SIERADZ, 10 stycznia. Wczoraj, w godzinach popołudniowych w Sieradzu przy ulicy Kościuszki dokonano niezwykłego odkrycia. W ogrodzie Józefa Penkali robotnik Stanisław Ograbek kopał

dół na wapno.

W pewnej chwili Ograbek wydobył z ziemi przegniłą już torbę skórzaną w której znalazł 3 srebrne, bogato inkrustowane kubki. Uczciwy robotnik o odkryciu swem zawiadomił miejscową policję. Kubki są niezwykle lekkie, waga każdego z nich wynosi 59 i pół grama. Sądząc ze sposobu wykończenia, kubki pochodzą z przed kilku lub więcej wieków. Miejsce w którem znaleziono kubki, zabezpieczono. Ponieważ zachodzi przypuszczenie znalezienia więcej wykopalisk profesor historji miejscowego gimnazjum zawiadomił koło profesorów, historyków w Warszawie.

WIELKA MASKARADA
Na rzecz Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Doroczna Maskarada na rzecz Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej odbędzie się dnia 16-go stycznia r. b. w Filharmonji przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 20.

Komitet Dochodów Niestałych mając na uwadze piękne i miłe tradycje zabaw maskaradowych naszej straży, nie szczędzi i tym razem trudów i pracy, aby tegoroczna maskarada stanowiła szczyt zabaw karnawałowych.

Społeczeństwo łódzkie, darzące straż swoją należną opieką i poparciem, niewątpliwie zapełni salę po brzegi, a mnóstwo atrakcji i niespodzianek przygotowanych przez Komitet, a najwięcej tani bez karoty bufet, przyczynią się do całkowitego, pod każdym względem powodzenia.

Przedsprzedaż biletów na bal Ł. S. O. O., odbywa się we wszystkich oddziałach, oraz Kancelarji Ł.S.O.O. Narutowicza Nr. 54.

Komitet Dochodów Niestałych

Ludzie pracy i „niebiescy ptacy".

...olskie ośrodki na południowej półkuli.

Współpraca na obczyźnie

Buenos Aires, w grudniu.

...lonję polską w Argentynie moż... dzielić na dwie kategorje. Jedną z... worzą emigranci, którzy napłynę... rewolucji rosyjskiej w 1905 r. a wszyscy ci, którzy przybyli i je... przybywają

...ukończeniu wojny światowej.

...nak i jednostki starsze, po części ...rgentynizowane, lecz mimo to u...jące pewną łączność z kolonją. ...zające jest poznanie takich ludzi. ...po 30 i więcej latach pobytu ...otoczenia obcego objawiają swe ...zanie do Ojczyzny i na wszelki ...starają się dopomóc rodakom. ...zecz że często doznają rozczaro... spotykając się z osobnikami ...ich

pragną wyzyskać.

...co do etyki i moralności części ...wychodźców iluzji żadnej mieć ...rto. Do Argentyny mało przyjeż...dzi pragnących uczciwą pracą ...się majątku i stanowiska. Pe...ęść emigrantów składa się z łazi... bezrobotnych szukających okazji ...ej, którąby dała im byt dostatni ...nego wysiłku. Skoro zarobią ja... grosz, rzucają pracę i wałęsają ... stolicy. Narzekają na wyzysk ...wców i naprzykszają się konsu...ze swemi skargami naogół nieu...onemi. Póki mają pieniądze ...w t. zw. fondach czyli hoteli... namiętnie dyskutują o możliwo...

wygrania na loterji.

...pochwałę jednak emigrantów ...stwierdzić można, że takich ...racowitych typów jest niewiele ...dzenny, Mazur prawdziwy, nie le... ...o roboty. Zatnie zęby i nie daje ...iążby ciężko było. Przeczeka naj...czasy i wreszcie znajdzie zatrud...

...ystycznie trudno ustalić liczbę ... przebywających w Argentynie. ...przybyło do Buenos

...o 2 ...tys. obywateli polskich ..

...ajoli 70 do 80 proc. mniejszości ...ych. Optymiści sądzą, że kolon... w Argentynie liczy 300 tys. głów, ...z Rusinami i Żydami. Inni zno...erdzą, że rdzennych Polaków jest ...cej jak 40 tys. Prawda leży jak ...pośrodku gdyż pewna część Ży... Rusinów uważa się za Polaków ...zety polskie i należy do polskich ...tw.

...omicznie kolonja polska należy ...tynie

do najuboższych.

...ja starsza nie stworzyła prawie ...placówek handlowych lub prze...ch. Wychodźcy z r. 1905 byli to ...tku robotnicy lub w najlepszym ...zemieślnicy bez większego wyk...a. Owoc ich długoletniej pracy, ...ne domki mieszkalne, pobudowa...zielnicach podmiejskich Buenos

Emigracja młodsza wykazuje większą ruchliwość handlową. W Buenos Aires jak i w miastach prowincjonalnych powstały dość liczne restauracje polskie hoteliki, księgarnie, warsztaty rzemieślnicze itp. Wegetuje to jeszcze zwłaszcza w ciężkich czasach dzisiejszych, lecz jakoś się trzyma i porasta w pierze.

Słabą stroną emigracji polskiej jest brak inteligencji. Trudno bowiem zaliczyć do niej grupę urzędników, pracujących w oddziałach polskich pewnych instytucyj hankowych, agencyj okrętowych i t. p. Są to w najlepszym razie półinteligenci mający wybujałe pretensje. Oni to do pewnego stopnia ujęli ster ruchu społecznego w kolonji polskiej. Jeżeli w towarzystwach polskich zachodzą jakie niesnaski to założyć się można,że spowodował je taki półinteligent, który chce być prezesem lub conajmniej członkiem zarządu. W przeciwieństwie do tego, element robotniczy i rzemieślniczy świeci przykładem

pracując ofiarnie i dodatnio

na placówkach społecznych. Najlepszym dowodem służyć mogą towarzystwa polskie, istniejące w Buenos Aires. Najstarszem z nich jest „Wolna Polska", która niedawno obchodziła 40-letni jubileusz.

Najsilniejszą placówką społeczną w Buenos Aires jest Towarzystwo polskie na Dock Sud, które zakupiło własny grunt i zbudowało na nim wspaniały dom największy w całej tej dzielnicy portowo — robotniczej. Pozatem istnieje jeszcze Związek b. Wojskowych Polskich, który chwilowo obywa się bez własnego lokalu. Placówka ta wystąpiła już kilkakrotnie na forum publicznem organizując akademje reprezentacyjne z okazji narodowych świąt polskich. Drugie Koło Związku b. Wojskowych utworzyło się w mieście Santa Fe, zgłaszając swe przystąpienie do centrali w Buenos Aires.

W najbliższem otoczeniu stolicy argentyńskiej znajdują się jeszcze towarzystwa polskie w Berisso, Quilmes i Lavallot. Pierwsze prosperuje bardzo dobrze i posiada okazały dom własny Quilmes również posiada dobre warunki rozwoju a założone zostało przed kilku miesiącami.

Z trudnościami natury finansowej walczy towarzystwo polskie w Rosario de Santa Fe, które posiada siedzibę własną na jednej z pryncypalnych ulic tego wielkiego miasta portowego.

Na przedmieściu Rosario t. zw. Pueblo Nuevo, istnieje jeszcze drugie towarzystwo polskie, które rozwija się bardzo dobrze. Funkcjonuje przy niem szkółka polska pod kierownictwem nauczycielki p. Biłosowej.

Dalej na północ mamy jeszcze towarzystwa w miastach Santa Fe i Cordoba. Organizacje te spełniają swoją rolę należycie skupiając rodaków i udzielając im pomocy w miarę możności.

Na południu utworzyły się towarzystwa w Bahia Blanca i Ingeniero White. Pierwsze jest placówką silną i ruchliwą, drugie rozwija się słabiej, ale nie podupada.

W dalekiej Patagonji istnieje towarzystwo polskie w Comodoro Rivadavia, do którego należą robotnicy, zatrudnieni, w przemyśle naftowym. Placówka ta zbyt odległa od centrum życia społecznego mało daje znaków życia o sobie, wobec czego trudno twierdzić czy funkcjonuje należycie, czy też figuruje tylko na papierze. **P.**

Książęcy pałac dla Hitlera.



Pałac księcia Albrechta w centrum Berlina ma się stać siedzibą sztabu partji. Ponieważ pałac ten znajduje się wpobliżu siedziby prezydenta Rzeszy i kanclerza, wiadomość ta wywołała w stolicy Niemiec duże wrażenie.

Płonący samolot sierżanta.

Odwaga pilota ocaliła kapitanowi życie.

Z lotniska Le Bourget wystartował onegdaj francuski pilot wojskowy sierżant-major Jehan de Frayssinet w towarzystwie pasażera kapitana Piotra Colle kierując się na południe Francji.

Przeleciawszy nad miastem Valence pilot poczuł silny swąd palącej się benzyny i stwierdził, że

maszyna zwalnia lotu.

W tej samej niemal chwili z pod nóg jego wybuchnął snop płomieni, wobec czego zwrócił się do swego pasażera, dając mu do zrozumienia, aby natychmiast zeskoczył na ziemię przy pomocy spadochronu. Maszyna była wówczas na wysokości zaledwie 1800 stóp i nie było czasu do stracenia. W dwie sekundy później pilot obejrzał się, a nie widząc pasażera zaczął sam wydobywać się z płonącego samolotu. Ale dopiero teraz zauważył że spadochron kapitana zaplątał się w pręty samolotu i kapitan zwisał bezradnie w powietrzu. Fayssinet nie namyślał się ani chwili. Wrócił na swoje dawne miejsce pilota i raz jeszcze ujął stery, panując zupełnie nad maszyną, która teraz znajdowała się na wysokości 300 stóp i spadała bardzo szybko. W nadziei złagodzenia spadku skierował maszynę w drzewo i cudem uniknął śmierci podczas zderzenia. Tymczasem kapitan Colle oswobodził swój spadochron i mimo małej wysokości wylądował szczęśliwie, odnosząc tylko

nieznaczne obrażenia.

Natychmiast pośpieszył z pomocą pilotowi, dzięki specjalnej ogniotrwałej odzieży, lekko tylko poparzonemu. Fayssinet, którego odwaga ocaliła życie kapitana Colle, ma otrzymać legję honorową.

Kto zamordował lekkomyślną lady?

Straszny wypadek w Oxfordzie.

Na jednej z ulic Oxfordu znaleziono w noc Sylwestrową młodą dziewczynę, zamordowaną w tajemniczy sposób.

Dziewczyna miała lat około 20. Okazało się, że jest to lady Gloria Earlsbourgh

Obdukcja zwłok dziwnym trafem nie mogła wykryć, jaką śmiercią

zmarła nieszczęśliwa.

Zawiadomieni o wypadku rodzice dziewczyny wyznali, że Gloria często nocą wykradała się z domu, by wraz z przyjaciółką odbywać tajemnicze eskapady.

W domu lorda Earlsborough zjawił się sztab detektywów.

Rozpoczęto od badań w pokoju zmarłej.

W zamkniętej szufladzie biurka znaleziono paczkę listów z których wynikało, że dziewczyna prowadziła lekkomyślny tryb życia.

Głównym jej adoratorem był lord Daberouth.

Wyjaśnił on, że krytycznej nocy nie spotkał się z Glorją i że nie widział jej już kilka dni przed śmiercią.

Młody lord na wieść o śmierci Glorji wybuchnął płaczem.

Policja szuka innych śladów.

A Oxford mówi o strasznym wypadku.

Statek na mieliźnie.

Ciekawe orzeczenie hamburskiego urzędu morskiego.

Urząd morski w Hamburgu rozpatrywał ostatnio sprawę osadzenia niemieckiego statku „Eduard" na mieliźnie koło Helu, co zdarzyło się w dn. 3 grudnia r. z. Kapitan Schwerdt zeznał, że gdy statek osiadł na mieliźnie, usiłował ulżyć mu przez wrzucenie w morze pewnej ilości worków z kartoflami, drzewem i celulozy. Sześć do ośmiu holowników z Gdyni i Gdańska proponowało swoje usługi, ale dowódca statku

za nie podziękował.

Dopiero gdy wiatr zmienił kierunek i fale poczęły zalewać statek, który wciąż tkwił na mieliźnie, kapitan zmuszony był skorzystać z holowników. Statek „Eduard" przebył na mieliźnie 36 godzin.

Oskarżyciel publiczny orzekł, że winę ponoci zła nawigacja pierwszego oficera i, że tylko ze względu na jego nienaganną przeszłość, nie domaga się pozbawienia go patentu. Urząd wydał orzeczenie, że osadzenie statku „Eduard" na mieliźnie koło Helu spowodowała „zupełnie niedostateczna" nawigacja wachtowego pierwszego oficera. Dowódcy zarzucono, że nie podał oficerowi dostatecznie dokładnych wskazówek, w jaki sposób ma okrążyć

cypel półwyspu helskiego.

Powyższe orzeczenie hamburskiego urzędu morskiego podcina pogłoski, które informowały, że utknięcie niemieckiego statku na mieliźnie spowodowało fałszywe oznaczenie mielizny przez władze polskie i równocześnie dowodzi, że tak zachwalana niemiecka marynarka handlowa daleka jest od doskonałości.

Bandyci w klubie.

Niebywała grzeczność herszta.

Czterech bandytów urządziło napad na klub republikański w Brooklinie, w którym podówczas znajdowało się kilkunastu mężczyzn i kobiet.

Złodzieje **zabrali 100 dolarów.**

Jeden z bandytów podał myśl obrabowania pań, na co jednak herszt się nie zgodził.

Inny znów zaproponował, aby panom zabrać spodnie i przez to uniemożliwić im pościg, ale projekt ten również nie znalazł aprobaty przywódcy, który okazał się prawdziwym dżentelmenem i zabrawszy tylko mężczyznom pieniądze odszedł spokojnie wraz z towarzyszami.

Arnaldo Fraccaroli

55

„...AJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony

Streszczenie początku:

...manicurzystek w dużym hotelu nowo...oznał autor pełną wdzięku Amerykan... Florence z którą spędził szaloną noc. ...później zniknęła z oczu zdołał za po...mocą malarki miss Mabel odszukać ją ja... miljonera Kennedy. Zaproszony przez ...wca do domu poznał tam oficjalnie ...ence i jej narzeczonego Dixona. Wysła...ojca do Waszyngtonu zabrała ze sobą ... Po kilku dniach odjechała niespodzia...wego Jerku i dopiero po kilku dniach ...nię go wezwała do powrotu Po bez...usprawiedliwieniu się na dworcu ze ...roku pojechała z nim razem do malar...Mabel — której zrobiła scenę zarzuca...namówiła jej narzeczonego Dixona ...enia zdrady. Mabel nie wyparła się te...cała jej, że w razie potrzeby może je...moca, gdyby Florence taki dowód był...ony dla ewentualnych spraw rozwo...przyszłości. Po kilku dniach Florence ...la swemu adoratorowi, że narzeczony ...podoba.

...się ponownie do Miss Mabel, aby ta ...jej w skompromitowaniu narzeczonego. ...o podstępny plan i wreszcie nadszedł ...którym miał być wprowadzony w ży...

...tniej chwili Florence cofnęła się jed...wołała swe dyspozycje. Oboje pojechali ...em na Broadway.

...chali przez miasto i stanęli przed gru...czystych zabudowań, owianych wiej...wietrzem.

„Dom dziecięcy", ufundowany przez ...panny nowojorskie dla młodych matek i ich niemowląt.

Wśród młodych matek znalazła się też znajoma z balu manicurzystek Juliet. Po zakładzie oprowadzała ich młoda przełożona Topeka.

•

Florence niespodziewanie oznajmiła swemu towarzyszowi że odjedzie sama i w ciągu dwóch tygodni nie wolno mu jej widzieć. Szczegółów o niej może się dowiedzieć u Topeki. Dama nie pozwalała mu narzucać się ani jej poszukiwać. Tęsknił jednak szalenie.

Jest zimno, ale zda się wyczuwać w ostrem, rozrzedzonem powietrzu drżące podmuchy — zwiastuny wiosny; rozigrane w przejrzystej aurze, co w górze promienieje majestatem światła, rzucając pasma słoneczne na najwyższe piętra drapaczy nieba, a w dole — delikatne, błękitne cienie, w jakie otulone są doliny alpejskie, nie przywitane jeszcze przez słońce.

Lubię wyczuwać, jak wokoło drga i pulsuje olbrzymie, budzące się miasto i idę szybko i ciągle powracam do Park Avenue, na ulicę, gdzie mieszka Florence. Ale nie! nie! Nie powinieneś tu przychodzić, wiesz dobrze, że nie powinieneś. Wszak ci to powiedziała: nie masz jej widywać, ani z nią rozmawiać, ani jej szukać, ani telefonować! I ty nie masz się pokazywać, nie masz dać poznać, że bez niej cierpisz, że czujesz się osamotniony, zagubiony, a czuć się osamotnionym, zagubionym w tym zamorskim tłumie New Yorku — to rzecz straszna, to wrażenie takiej rozpaczliwej pustki, jakiej nie odczuwa się w żadnym innym punkcie świata.

A więc naprawdę jesteś zakochany? Wstydź się! Obiecałeś sobie i swemu sercu, że nie pokochasz już nigdy. możesz gonić za kobietami, bawić się, używać i owszem, odgrywać patetyczną komedję miłości, ale zakochać się na serjo, zakochać poto, by cierpieć, to nie, za nic. Nie warto, „to nie ma znaczenia", jak mówi pani twego serca. Staraj się iść w jej ślady.

Widzisz, mijają dnie, a ona, która wie, gdzie jesteś, gdzie może cię szukać i odnaleźć, nie zjawia się. Byłażby silniejsza od ciebie? Bardziej nieczuła? Bardziej skłonna do wyrzeczeń? Kto wie? Jedno tylko jest pewne, że cię nie szuka. A więc i ty jej nie szukaj, przynajmniej teraz. Miejże choć trochę godności, jakiej tak bardzo brakuje zakochanym mężczyznom, gdy szaleją za kobietą, która trzyma ich zdaleka od siebie. By się przyzwyczaić muszę przeczekać trochę.

* * *

Czekam, ale przyzwyczaić się nie mogę. Nie chcę pójść zasięgnąć o niej wieści u miss Topeki, podniesionej do godności powiernicy. Ta powtórzyłaby jej zaraz, że nie mogę bez niej wytrzymać, a nie chcę dać Florence satysfakcji, okazując swoją słabość w jakikolwiek sposób.

A więc, zdaję się na los i kręcę się cały dzień po mieście.

New York jest wielki, ale ostatecznie, mógłbym ją spotkać przypadkiem. Czyż nie spotykam bezustannie wielu moich znajomych, na których mi nie zależy. Miejmy nadzieję.

Idę w stronę toru do jazdy konnej w Central Parku i ku tym dalszym poza East River, w nieskończonych alejach Brooklynu; powracam w południe do podziemnego grill—roomu, hotelu Ritz — Carlton, gdzie ona czasami bywa na śniadaniu z przyjaciółkami, kręcę się po Avenue Piątej, gdzie elegancka młoda panna ma zawsze tysiące niepotrzebnych spraw do załatwienia w magazynach, a wieczorami staram się rozerwać w teatrach Broadway'u, w modnych kabaretach, w lokalach, gdzie pokaz wdzięków kobiecych i perwersyjna ciekawość mężczyzn i kobiet dają możność łatwego zbogacenia się bezczelnym impresarjom lokalów, do których policja wkracza niekiedy hałaśliwie, nawet na wezwanie samych właścicieli, chcących w ten sposób uraczyć swoją klientelę silnemi emocjami; wkracza hałaśliwie, wydając rozporządzenia natychmiastowego zamknięcia lokalu, który, następnego wieczora, pozwala im otworzyć w innym punkcie miasta. Chodzę na bale murzyńskie do Harlem, na bale żółtoskórych do Miasta Chińskiego, ale zewsząd powracam śmiertelnie znudzony.

A następnego ranka rozpoczynam na nowo, w nadziei spotkania gdziekolwiek Florence, lecz z silnem postanowieniem nie dowiadywania się o nią.

W ten sposób, pewnego popołudnia znalazłem się w przedsionku Domu Dziecięcego w Bronx i kazałem się zaanonsować pannie Topece.

Nie mogłem dłużej wytrwać w postanowieniu. * * *

Różowa, okrąglutka dyrektorka wyszła na moje spotkanie z uśmiechem: szczegół, nie mający znaczenia, gdyż stale uśmiechają się tu one wszystkie, ale ja wziąłem to za dobry omen.

Miss Topeka oświadczyła, że spodziewała się mnie zobaczyć dużo wcześniej. Florence już telefonowała trzy, czy cztery razy. Raz nawet przyszła tam, aby się dowiedzieć, czy o nią pytałem. Doskonale, to mnie ucieszyło. A więc, mogła się przekonać, że i ja potrafię wytrwać. Topeka zakomunikowała mi pewną wiadomość: mogłem zobaczyć Florence nazajutrz, na ślubie znajomej, popołudniu w kościele św. Tomasza. Florence sama prosiła telefonicznie, by mnie o tem zawiadomić. Ale gdybym nie był przyszedł?

— Niech się pan nie obawia. Byłabym zawiadomiła pana w każdym razie.

Były to już, bądź co bądź, pomyślne wieści. Dzień wydał mi się jaśniejszy. Ale inne jeszcze pytanie paliło mi usta, a nie chciałem go wymówić, by nie zdradzić mojej tęsknoty. Co robiła przez ten czas Florence i dlaczego trzymała się zdaleka? Myślałem, że różowa i pulchniutka dyrektorka powie mi coś z własnej inicjatywy, z tą instynktowną satysfakcją, jakiej doznają kobiety, mieszając się, jako powiernice, w miłosne sprawy. Ale miss Topeka uśmiechała się w milczeniu. Dlatego też, gdy wychodziłem, wymknęło mi się trudne do powstrzymania zapytanie, którego chciałem uniknąć:

— Czy pani, jako serdeczna przyjaciółka miss Florence, wie, co ona teraz porabia?

— Nie, nic nie wiem.

A tom się dużo dowiedział.

* * *

Kościół Św. Tomasza, na rogu Fifth Avenue i Ulicy 53-ciej udekorowany był luksusowo, jak na wielkie uroczystość przystało.

Drzwi wejściowe przysłonięte były wielkim baldachimem w festony, których przedłużenie tworzyło honorowe przejście przez całą szerokość chodnika, a dywan spuszczał się ze schodów pod owem niby sklepieniem, wewnątrz zaś ciągnął się aż do ołtarza w głębi, tonącego w zieleni palm i powodzi kwiatów. Po ścianach pięły się paprocie, bluszcze i róże, rozrzucone według pomysłu dekoratora — artysty. Kościół wydawał się wspaniałą aleją ogrodową, a złudzenie potęgowały dwa rzędy palm o olbrzymich liściach, które znaczyły drogę do ołtarza.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji w Warszawie zamierza wybudować własną elektrownie do napędu maszyn na stacji filtrów i pomp rzecznych. W tej sprawie odbyło się kilka konferencji; wybudowanie własnej elektrowni wkracza na tory realne. Obecnie wodociąg czerpie prąd z elektrowni ogólnej. Ponieważ możliwe jest, że cena prądu wzrośnie, przeto dla utrzymania ceny wody na obecnym poziomie konieczność wybudowania elektrowni własnej wysuwa się na czoło zagadnień. Towarzystwo elektryczności w Warszawie zaniepokojone jest tym projektem. Wodociąg jest jednym z największych odbiorców prądu w Warszawie. Z tego powodu Towarzystwo zwróciło się do dyrekcji wodociągów w celu nawiązania układów w tej sprawie ceny prądu.

* * *

Liczne w Warszawie sprawy o wykroczenia sanitarne rozpatrywane są przez różne sądy grodzkie, co niezmiernie absorbuje występujących w charakterze oskarżycieli lub świadków funkcjonarjuszy wydziału zdrowia magistratu (lekarzy sanitarnych i żywnościowych). Nadto okoliczność ta powoduje różny wymiar sprawiedliwości za analogiczne wykroczenia. Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu wystąpi z wnioskiem o powołanie specjalnego sądu dla spraw sanitarnych.

* * *

Odbyło się poświęcenie lokalu przy ul. Miodowej, do którego przeniesiono wydział szpitalnictwa miejskiego. Obecni byli przedstawiciele władz rządowych, Kasy chorych, jak również zarządu miasta.

* * *

W przyszłym tygodniu dyrekcja teatru Narodowego, wypełniając swój program udostępnienia teatru najszerszym sferom inteligencji społecznej, przeznacza cztery kolejne wieczory na przedstawienia po cenach popularnych. Na przedstawieniach tych ukażą się: „Adwokat i róże" Szaniawskiego i „Sztuba" Leczyckiego.

* * *

W wydziale opieki społecznej magistratu omawiany jest projekt zorganizowania pomocy materjalnej w postaci udzielania stosunkowo niewielkich pożyczek na założenie warsztatów pracy lub stworzenie możności zarobkowania. Narazie na cel ten byłby przeznaczony niewielki fundusz, któryby wzrastałby stopniowo z biegiem lat. Pomoc ta nie miałaby charakteru zapomóg, lecz udzielana byłaby wyłącznie w postaci pożyczek krótkoterminowych.

* * *

Na posiedzeniu magistratu załatwiona będzie sprawa przyznania emerytury dr. Marjanowi Giżyckiemu, b. asystentowi szpitala Św. Jana Bożego, który uległ pobiciu przez umysłowo-chorą. Emerytura przyznana będzie wskutek uznania dr. Giżyckiego za niezdolnego do pracy.

* * *

Zużycie gazu świetlnego wyniosło w grudniu r. ub. 5.547.500 m. sz., w grudniu roku 1930 — 5.282.400 m. sz. Zmniejszenie wyniosło 4.8 proc.

Szczęśliwa katastrofa autobusowa.

Wszyscy pasażerowie wyszli bez szwanku.

Z Poznania donoszą:

Niezwykle groźny wypadek autobusowy, spowodowany ślizgawicą wydarzył się na szosie wpobliżu Czerwonaka, przy drodze prowadzącej do Kicina.

Kursujący między Poznaniem a Rogoźnem autobus osobowy, własność p. Lechmanna z Poznania, na niebezpiecznym odcinku drogi z powodu ślizgawicy

stracił równowagę.

Szofer zahamował, lecz autobus w dalszym ciągu osuwał się po pochyłej szosie ku wielkiemu przerażeniu pasażerów. W końcu autobus uderzył o słup i wywrócił się. — Wewnątrz znajdowało się 12 pasażerów, wśród których zapanowała panika. Na szczęście jednak wszyscy pasażerowie i kierowca wyszli z wypadku bez szwanku. Rozbite zostały tylko trzy szyby samochodu.

Po wypadku pasażerowie wspólnemi siłami podnieśli autobus, który nie doznawszy żadnych uszkodzeń, wyruszył w dalszą drogę do Rogoźna.

KRATECZKI.

Wyścigi na ulicy.

Skradzione „bajgełesy".

Ludzie handlują czem mogą. Wodą sodową i przędzą, owocami i kamgarnem, chininą i cukrem. Czem kto chce i może. Właściwie powiedzenie: „handlują" jest tylko zwrotem retorycznym, bowiem kto dzisiaj handluje?

Jedyna dziedzina, która jeszcze, mówiąc językiem handlowym: „targuje", to artykuły żywnościowe. Ja to doskonale rozumiem. Sam zbyt kocham jedzenie bym nie rozumiał ludzi, którzy je kupują. Nie dlatego, żebym był jakiś specjalny obżartuch, broń Boże. Nie. Ot, najpierw kawałeczek karpia poprzedzony mądrym plasterkiem łososia, jakiś kawałek kuropatewki, comberek zająca duszony w śmietance, ewentualnie chrupiąca gąska, może być także antrykocik z indyka, kawałeczek pulardki, to wszystko cokolwiek podlane koniaczkiem albo starką (ostatnio „przerzuciłem się na starkę"), wreszcie filiżanka, jedna tylko, gdyż szkodzi mi na sercu, wonnej czarnej kawy.

Wyobraźcie sobie teraz państwo, że ja mam dużo pieniędzy. Mój Boże, wtedy bowiem nastąpił rozkwit handlu spożywczego. Kupcyby nie narzekali, każdy z nich kupiłby sobie Grand-Hotel, a zjednoczenie kupców spożywczych wystawiłoby mi pomnik na samym środku Piotrkowskiej, tak, abym z jednej strony miał Ignatowicza, a z drugiej Trautweina.

Tymczasem, zamiast tych wszystkich mądrych kąsków, musimy się dzisiaj zająć potrawą całkiem prymitywną: bajgełesami. Co to jest bajgełes, wiadomo: kawałek brudnego ciasta, upieczonego w kształcie obwarzanka. Bajgełes obowiązkowo musi być pobrudzony, inaczej bowiem zatraci swój specyficzny i narodowy charakter. Jakiś uprzejmy kompozytor rosyjski nazwał bajgełesy „bubliczkami" ale to tylko po to zapewne, żeby jego piosenka ładniej brzmiała. Bajgełesy lubią być posmarowane śmietankowem masłem i jedzone z herbatą. Bajgełesy lubią również szalenie świeże powietrze i dlatego wyłącznie sprzedawane są na ulicach, w otwartych koszach, żeby kurz i wszelkie bakcyle mogły na nich swobodnie osiadać. To również dodaje bajgełesom smaku.

Czasami bajgełesy lecą ulicą. Taki wypadek miał miejsce w dzisiejszej bajgełesowej historji.

ZŁODZIEJ.

Szaja Rozenbaum był taki właśnie specjalista handlarz od bajgli czyli bajgełesów. Jak zwykle, tak i 11 listopada 1931 r. Szaja stał z bajgełkami na rogu ulicy Kamiennej i Piłsudskiego, aby uraczyć swych współwyznawców narodowym smakołykiem, gdy w pewnym momencie jakiś osobnik nagle porwał mu z koszyka pięć bajgelców i zaczął uciekać.

Szaja rozumiał wprawdzie, że ktoś może być zapalonym amatorem bajgełesów ale nie chciał zrozumieć, że ktoś chce te bajgełki jeść za darmo. Dlatego też narobił krzyku za 500 bajgełesów, czem zaalarmował policję. Policja schwyciła sprawcę grabieży w osobie Adama Rawskiego.

Rawskiego wprawdzie schwytano ale odebranie od niego bajgełesów było już niemożliwe, a w każdym razie wątpliwe, z tego względu, że w czasie ucieczki Antoś bajgełki już zjadł. Szaja chętnieby je wydostał zpowrotem, jednakże przepłókanie Antaniego żołądka było rzeczą zbyt ryzykowną i fatygującą.

Sąd Grodzki skazał namiętnego zjadacza bajgełesów Antoniego Rawskiego na jeden tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dwa kawałki cukru za kołnierz…

świetnym sposobem na wzbudzenie… miłości.

Ze Słonimia donoszą:

Bardzo bogata obywatelka Słonimia, Marjanna Szegidewiczówna, z biegiem lat była coraz bardziej narażona na zakusy ludzi, których kłuł w oczy wielki majątek starej panny. Będąc ze wszech stron otoczoną przez ludzi złej woli, staruszka postanawia

znaleźć sobie opiekuna - męża,

na którego upatrzyła Bajraszewskiego Dawida, emerytowanego kolejarza w wieku lat 57.

Szegidewiczówna jednakże nie bardzo ufała wyznaniom Bajraszewskiego i jedynie usilne nalegania dziewosłębów zdołały ją przekonać. Tem niemniej chciała poradzić się znachora.

W tym celu udaje się do wsi Niz., gminy kostrowickiej, powiatu słonimskiego, do słynnego tam Szymona Borduna, który zapewnił ją, że małżeństwo z „brunetem" przyniesie jej nieoczekiwaną radość i szczęście doczesne oraz dał na wszelki wypadek „lubczyki" — zwykłe dwa kawałki cukru, który Szegidewiczówna miała włożyć Bajraszewskiemu za kołnierz dla

wzbudzenia płomiennej miłości.

Porada u „znachora" koszt… zaledwie jedną butelkę czystej i d… te.

Ciągłe nalegania Aljewiczow… bibułinowej, dodatnia opinja … Borduna i wreszcie nudna i uciąż… rość zniewoliły Szegidewiczówn… warcia związku małżeńskiego. … więc z Bajraszewskim do miej… notarjusza i sporządza akt kupna… daży majątku, którego wartość

wyniosła około 25.000 złoty…

A gdy ślub się odbył według … sów prawa muzułmańskiego i … rozeszli do domostw po skromn… jęciu już nocą, pani młoda zażą… męża spełnienia obowiązków … skich, lecz zamiast ochoczej … spotkała się z energicznym … pana młodego, gdyż wykonanie … młodej nie było tak łatwe…

Niebawem też powstała kłót… nią bójka. W domu zawrzało na… i pewnej nocy po rugach pann… znalazła się w negliżu na dw… I więcej do męża nie wróciła…

W ten sposób Bajraszewski … majątek, a staruszka została „na…

Bandyci udusili 70-letnią wdow…

Trup z pętlą na szyi.

Z Jarosławia donoszą o potwornej zbrodni morderstwa, która wstrząsnęła głęboko mieszkańcami Jarosławia.

W realności przy ul. Grunwaldzkiej Nr. 3, zajmowała dwupokojowe mieszkanie 70-letnia Feiga Brücher, wdowa po zmarłym przed kilkunastu laty

handlarzu drobiu.

Blücherowa mieszkała sama, albowiem jedyna jej córka przebywa w Ameryce.

Sąsiedzi znaleźli ją w mieszkaniu nieżywą z pętlą ze sznura na szyi w pozycji leżącej na łóżku, a równocześnie stwierdzili, że całe mieszkanie splondrowane.

Według zeznań sąsiadów B… wa była uboga i żyła z dobrocz… publicznej. W mieszkaniu jej … żadnych wartościowych przed… Widocznie mordercy, którzy … morderstwa rabunkowego,

byli źle poinformowani

i sądzili, że znają tam jakieś b…

Na miejsce zbrodni przybył… sja sądowo-lekarska, która stw… że zbrodniarze ofiarę swą udu… czem splondrowali mieszkanie. … wdrożyła energiczne dochodzen…

Krew za pracę.

Ratowanie życia Chorjana.

Z Warszawy donoszą:

Na skutek zamieszczonego w prasie apelu p. Bronisława Suzina o bezinteresowny dar krwi dla jego brata, znanego śpiewaka Gustawa Chorjana, cierpiącego na złośliwą anemję — zgłosiło się już pięć osób.

Zgłosiło się trzech mężczyzn i dwie kobiety, z których jedna 18-letnia dziewczyna postawiła jako warunek

znalezienia jej jakiejś pracy.

Inne osoby nie stawiają żadnych zastrzeżeń i oświadczają gotowość ofiarowania swej krwi dla chorego artysty, o ile analiza lekarska wykaże, krwi nadaje się do transfuzji.

Chorjanowi robiono już sz… transfuzje krwi, wczoraj po ra…

Krwiodawczyni zażądała 1.5… centymetr krwi, a ponieważ do … zji potrzeba 300 centymetrów kr… kosztuje to 450 złotych.

Z dodatkiem 150 zł. dla chir… biera wynosi 600 złotych.

Lekarze uznali, że transfuzje … jedynym środkiem uratowania … choremu artyście.

„Ulgi" podatkowe w Sosnow…

Aresztowanie dwu pośredników.

Z Sosnowca donoszą:

Policja wpadła na trop różnych kombinacyj, polegających na tem, że między Urzędem Skarbowym, a płatnikami podatkowymi istnieli pośrednicy, którzy ułatwiali tym ostatnim uzyskanie różnych, wydatnych ulg podatkowych.

Pośrednikami tymi są dwaj pomysłowi kombinatorzy, niejaki Natan Grajcar, oraz Berkowicz, którzy mieli podobno dopomóc firmie braci Woźniaków do zmniejszenia podatku

z 300.00 zł. na 100.000

i za te „grzeczność" otrzymali o… Woźniaków kilkanaście tysięcy … tytułem „gratyfikacji".

Obydwaj „pośrednicy" zost… towani i osadzeni w więzieniu. … jemy się również, że Berkowic… onegdaj do kasy skarbowej su… zł. tytułem kaucji i został z… zwolniony, do czasu rozprawy …

Jak krążą pogłoski, w afer… szanych jest kilku urzędników … u finansowo-podatkowego Urz… owego w Sosnowcu…

—— xox ——

PAUL LACOUR

MINIATURA.

Pani Elżbieta Loubat otworzywszy z ciekawością starannie w kilku miejscach zalakowane pudełko, wręczone jej przed chwilą, znalazła w niem miniaturę z XVIII wieku otoczoną brylancikami; tę samą, która wprawiła ją w zachwyt na wczorajszej licytacji dzieł sztuki.

Przypomniała sobie jednocześnie nie pozbawione złośliwości słowa swoje zwrócone do męża:

Mógłbyś mi zrobić z niej ładny prezent w rocznicę naszego ślubu".

Albert Loubat odpowiedział jej jakiemś niezrozumiałem, lecz najwidoczniej negatywnem mruknięciem:

Czyżby namyślił się inaczej?

Nie licowało to z jego charakterem. Czekałby z pewnością na daleko jeszcze datę wspomnianej uroczystości, lub chwile kiedy potrzebując podpisu żony szukałby sposobu ujęcia jej sobie.

Małżeństwo ich bowiem zawarte było na zasadzie majątku.

Hojność Alberta Loubata jednem słowem była zawsze wyrachowana.

Zapatrzona w piękne malowidło na emalji przedstawiające damę cudnej urody i królewskiego wyglądu p. Elżbieta nie usłyszała kroków zbliżającego się do niej męża.

To też gest jej mający na celu ukrycie miniatury był spóźniony.

— Co chowasz? — spytał Albert.

Pokazała mu dzieło sztuki bez wahania.

— Jakto: Kupiłaś tę miniaturę?

— Nie.

— A więc?

— Jeśli nie ty, nie wiem kto w takim razie.

— Czyż przypuszczasz naprawdę, że mógłbym popełnić takie szaleństwo?

— Dlaczegóżby nie?

— Bo miniatura ta musi być w wysokiej cenie. Wszak to ta sama, na którą zwróciłaś moją uwagę wczoraj?

— Naturalnie.

— Nie znasz tego charakteru pisma — zauważył Albert Loubat, przyglądając się adresowi na pudełku — nie domyślasz się, kto przysyła ci ten podarunek?

— Nie.

— Nie; No! No! Dziwna rzecz… nadmienił mąż z impertynenckim uśmiechem wychodząc z pokoju.

Pani Elżbieta dotknięta zachowaniem jego zacisnęła drżące wargi.

Była szczerą, twierdząc, że nie wie komu zawdzięcza wspaniały ten dar. Nagle jednak myśl, absurdalna prawdopodobnie przemknęła jej przez głowę.

W oczach stanął jej młody człowiek przyglądający się obok niej miniaturze… Młody człowiek, którego spojrzenie skrzyżowało się z jej wzrokiem…

Widziała go później w innych salach licytacyjnych, zbliżającego się do państwa Pallu, z którymi oboje z mężem rozmawiali przed chwilą.

Czyżby młody ten człowiek o sympatycznym wyrazie twarzy nabył miniaturę, by ją, Elżbietę Loubat, nią obdarzyć?…

Co za absurdalny postępek z jego strony.

Absurdalny nie dla tych jednakże, którzy znali Maksa Dayota zbliska i wiedzieli, że oryginał ten zdolny był do wszystkiego mając wielki swój majątek na usługi swych do zuchwalstwa śmiałych fantazyj i wybryków.

Dystynkcja p. Elżbiety Loubat, którą widział już dwukrotnie w teatrze, zrobiła na nim wrażenie głębokie, a wypadek zdarzył, że … rozmowa jej z małżonkiem przy witrynie z miniaturą.

Postanowił więc ze zwykłą sobie nagłością decyzyj wyręczyć pana Alberta Loubat w ofiarowaniu żonie jego cennej miniatury w darze tembardziej, że łaskawy los nawinął mu wspólnych z małżonkami Loubat znajomych w osobie państwa Pallu, którzy przyciśnięci przezeń do muru poinformowali go, że państwo Loubat są małżeństwem niedobranem o tak wybitnie różnych charakterach, iż nie mogło być mowy o zrozumieniu się wzajemnem. Na podstawie powyższych danych tedy Maks Dayot ośmielił się…

Trafił jednak na kobietę mającą wysokie poczucie swej godności. Pani Loubat postanowiwszy dać odprawę impertynenckiemu ofiarodawcy, zatelefonowała doń, by przysłał po odbiór cennej miniatury, którą nie wiedzieć jakim sposobem zabłąkała się do jej domu.

Maks skorzystał ze sposobności stawienia się osobiście.

— Na jakiej podstawie Szanowna Pani twierdzi, że ja przysłałem jej ten anonimowy podarunek? — spytał, przystępując odrazu do ofenzywy ze zwykłą sobie dobroduszno-agresywną pewnością siebie.

— Nikt z tych co mnie znają nie mógł pozwolić sobie na to! — odparła młoda kobieta marszcząc brwi gniewnie — Widziałam pana przyglądającego się również jak ja z mężem tej miniaturze — ciągnęła dalej trzymając malowidło w ręku — i rozmawiającego później z przyjaciółmi naszymi, państwem Pallu. Nie trudno mi było domyśleć się, że…

— Mimo osobliwość, a nawet niestosowność mego kroku — przerwał jej Maks żywo — nie było w nim najlżejszego bodaj cienia braku szacunku dla pani! Przysięgam! Wiem kim pani jest i schylam nisko głowę przed nią! Pani zamierza robić mi wymówki. Przyznaję, że zasłużyłem na nie. Ale dodać muszę, że nie jestem absolutnie odpowiedzialny za mój postępek. Wyręczając bowiem małżonka pani uległem sile wyższej nieprzepartej… Serce człowieka ma swoje prawa, proszę pani!

Krasomówcza ta przemowa o bezwzględnie szczerym akcencie rozbroiła panią Elżbietę. Instynktownie jednak wyczuwając grożące jej ze strony przemiłego młodzieńca niebezpieczeństwo odparła chłodno i wyniośle:

— Czy pan przypuszczasz, że pozwolę mu wtargnąć siłą w moje życie? Chcę wierzyć iż pan nie zdawał sobie sprawy z bezczelności swego kroku. Za kogo pan uważałeś mnie posyłając mi tę miniaturę?

— Powiedziałem już. Nie miałem ani złej myśli o pani.

— Słowa… Oto pański prezent. Zabierz go pan i odejdź stąd!

— Jestem na rozkazy pani… U nóg jej. Co mam zrobić?

— Czyż nie powiedziałem panu przed chwilą? — odparła pani Elżbieta ujęta pokornym głosem swego rozmówcy.

— Jestem w rozpaczy wobec tego… — jęknął młody człowiek z jednym z tych ujmujących uśmiechów, w których celował.

— Bądź pan w rozpaczy — jakkolwiek nie wyglądasz na to — podchwyciła pani Elżbieta — i spełnij mój rozkaz.

— Czy pani chce przez to powiedzieć, że mam się wyrzec zdobycia przyjaźni pani?

Pani Elżbieta czując, że grozi jej utrata terenu spojrzeniem i dłonią pokazała młodemu człowiekowi drzwi w milczeniu.

— Będę czekał — mówił o… — i błagać będę niebo, by m… mię…

— Właśnie! Właśnie! — p… mu młoda kobieta — módl się p… odróżniania dobrych czynów o…

— Bóg mi świadkiem — z… ręką na sercu, że czyn mój nie… zdrożnego w sobie i że intencja … ło…

Zadźwięczał telefon. Pani … wyszła więc z salonu do gabi…

Mąż wzywał ją do telefonu … jąc, jak zazwyczaj, że nie może … na obiad do domu.

Pani Elżbieta poirytowana, … mi naprężonemi zawiesiła słuch…

Czy długo jeszcze znosić b… kie upokorzenie?

Czy potrafi żyć się z niem…

Chyba, że nie!

Postępek pana Dayot — n… wprawdzie — dowodził tego.

Kiedy wróciwszy do salonu … w nim młodego człowieka ni… już pohamować się. Gniew bły… jej oczach. Łzy również.

— Pan jeszcze tutaj? Tego ju… le! — zawołała w uniesieniu.

— Chciałem pożegnać panią … dzieć jej „dowidzenia" raczej… nął z głębokim ukłonem.

— Żegnam pana! — odparła … kobieta wyniośle.

— Ach! — Została nareszcie…

Ale pozostać sama tego wiecz… swemi myślami, przekraczało je…

Zaprosiła się przeto na obiad … jaciół swych państwa Pallu pe… liwego przyjęcia i usłyszenia cz… brego… o impertynenckim Ma… yot.

Tłum.

Kucharze różnych narodowości
karmić będą armję sportowców
na olimpjadzie w Los Angeles.

[W] lipcu 1932 r. Los Angeles (Kalifor[nja,] USA) będzie areną międzynarodo[wych] zapasów olimpijskich. Olimpjada [odby]wać się będzie w specjalnie wy[budo]wanym olbrzymim stadjonie który [mie]ści

125 tys. widzów,

[przy]byłych z całej Ameryki i że wszyst[kich] stron świata.

[W] Olimpjadzie brać będą udział a[tleci] sportowcy przybyli ze wszystkich [stron] w dużej liczbie. Dla pomieszcze[nia w]szystkich ekip zawodników buduje [się mi]asto całe na zachodnim krańcu Los [Ange]les. Miasto sportowe składa się z [domków]ów dwuizbowych, w każdym [zo]stanie ulokowanych

czterech zawodników.

[Wielk]a hala długości 400 metrów [...] [służyć będzi]e jako sala jadalna; kuchnia zna[jdować] się będzie pod kierownictwem [kuchar]zy różnych narodowości, tak, aby [każda] ekipa narodowa mogła korzystać [z] dań, do których jest przyzwyczajona [u] siebie w domu. Zawodnicy-kobie[ty bę]dą ulokowane osobno w przebudo[wany]m na ten cel hall'u uniwersytetu [kalifor]nijskiego, znajdującego sie wpobli[żu sta]djonu. Przedstawiciele związków [sporto]wych 65 krajów wezmą udział w [olimp]jadzie. Los Angeles przygotowuje [się go]rączkowo na przyjęcie spodziewa[nych g]ości z zagranicy.

[W] sprawie udziału zapaśników euro[pejski]ch, którzy będą mieli w Los Ange[les tw]ardy orzech do zgryzienia w postaci [najlep]szych ekip sportowych Nowego [Jorku], Japonji i Australji, zabiera głos [Wiec]sław Barany, atleta węgierski, [mistrz] Europy. Barany stawia pytanie [ilu] sportowców i zapaśników winna [wysłać] Europa do Ameryki, aby wyjść

zwycięsko z ostrej walki.

[Oc]eniając szanse atletów europej[skich], sądzi Barany, iż jeśli chodzi o bi[egi na] dystanse 100 — 200 metrów naj[więks]ze widoki powodzenia mogliby [mieć] szybkobiegacze norwescy i niemieccy, [na] dystanse dłuższe do 1500 metrów [liczyć] można na Finlandczyków i Fran[cuza] Ladoumegue, do 5000 metrów [wcho]dzi w grę Nurmi, Kostrzewski (?), [...], Lindgren (Danja), Syring (Niem[cy]).

W biegu maratońskim i marszu 50-kilometrowym mają poważne szanse za[wo]dnicy z krajów egzotycznych, co już się ujawniło swego czasu w Amsterdamie. Jeśli chodzi o skoki na wysokość, nasi zawodnicy europejscy mogą śmiało zostać w domu, gdyż nie dorównają swo[i]m przeciwnikom Amerykanom i Japończykom: to samo w skokach na długość. W rzucaniu dyskiem będą mogli się zmierzyć w warunkach dość pomyślnych Węgrzy i Francuzi (Dongan i Remesz). W rzucaniu oszczepem prym trzymają oddawna przedstawiciele krajów skandynawskich, Finnowie, Szwedzi, Norwegowie.

Naogół można przypuszczać, iż mimo znacznych kosztów pordóży i pobytu w Ameryce, zapaśnicy europejscy będą jednak dość

licznie reprezentowani

naOlimpjadzie. Finlandja wyśle zapewne 22 atletów, kraje skandynawskie ekipę liczącą około 10 osób. Niemcy prawdopodobnie tyleż zawodników Francja — około tego.

W sumie wyruszy do Los Angeles z Europy nie więcej zapewne niż 60 do 80 zapaśników, co i tak będzie znacznym wysiłkiem ze względu na ciężką sytuację finansową, w jakiej znajdują się obecnie związki sportowe.



Zwycięstwo drużyny afrykańskiej
nad reprezentacją Anglji.

[Ro]zegrany został w Londynie sensa[cyjny] mecz rugby pomiędzy reprezenta[cją Po]łudniowej Afryki i reprezentacją [Anglji].

Mecz zgromadził na trybunach potężną cyfrę około 70.000 widzów. Zakończył się zwycięstwem drużyny afrykańskiej w stosunku 8:0.

Klasa A w Poznaniu.
Pomyślne załatwienie protestu.

[Z] Poznania donoszą:

[Na]skutek pomyślnego załatwienia pro[testu] „Wiktorji" jarocińskiej przez [OZP]N w sprawie rozegranego meczu [z Rawicki]owskiego w kl. B oraz zweryfiko[wania] go w myśl wyniku na boisku który brzmiał 4:3 na korzyść „Wiktorji" — tabela mistrzostw kl. B. OZPN uległa zmianie i na drugie miejsce po Rawickim KS wysunęła się „Liga". Te dwa kluby wchodzą w roku bieżącym

do A klasy.

„Posnania" odwołała się do Warszawy.

Do klasy B POZPN po ukończeniu rozgrywek w kl. C zakwalifikowali się „Maraton", „Unja" i „Wiktorja" z Poznania oraz „Sokół" Rawicz Z klasy B do klasy C spadają natomiast po rozwiązaniu się „Lipno", „Stęszew", „Biały Orzeł", Koźmin", „Admira" Poznań i „Sparta" Oborniki. Do klasy B spadły jak wiadomo „HCP" i „OKS" z Ostrowa.

Turniej gier
[o mi]strzostwo m. Bydgoszczy.

[W B]ydgoszczy zakończony został tur[niej gi]er o mistrzostwo miasta. Tytuły [mistrz]owskie zdobyły drużyny następu[jące:] w piłce nożnej — Polonia, w ko[szyków]ce — Polonia, w szczypiorniaku [i siat]kówce — KS Szkoły Podchorą[żych].

Władze sędziów piłkarskich
w Warszawie.

[Na] walnem zebraniu warszawskiego [okrę]gowego kolegjum sędziów wybrano [nowy] zarząd w następującym składzie: [prezes] Tadeusz Walczak, członkowie [...]u Moszyński, Laskowski, Glinka, [...]berg, Mirkowski, Romanowski, Po[...] Landau. Nowy zarząd ukonstytu[uje się] w najbliższym czasie.



Choinka dla dzieci najbiedniejszych.
Udana impreza „Orlęcia".

Zgodnie z zapowiedzią odbyła się w sali Związku Związków Zawodowych przy ul. Piotrkowskiej 64, uroczysta choinka dla najbiedniejszych dzieci, zorganizowana przez ruchliwy zawsze Zarząd Okręgowy łódzkiej organizacji młodzieży pracującej „Orle".

Impreza ta swemi rozmiarami przeszła wszelkie oczekiwania i w życiu najbiedniejszych naszego miasta pozostawiła niezatartą pamięć i wrażenie, a w szerokich sferach społeczeństwa łódzkiego wielkie uznanie dla inicjatorów choinki, pełnych samarytańskiego zrozumienia dla niedoli bliźniego.

Punktualnie o godz. 16-ej wobec licznie zgromadzonej dziatwy w liczbie około 200 oraz licznie zgromadzonych gości i przedstawicieli władz i organizacyj społecznych, otworzył uroczystość choinki przemówieniem prezes Zarządu Okręgowego „Orlęcia", p. Czernielewski.

Po przemówieniu p. Czernielewskiego, dziatwa zasiadła do suto zastawionych stołów, częstowana herbatą, kawą, ciastami, wędliną, owocem i t. p. Po posiłku rozpoczęła się zabawa dziecięca. Członkowie sekcji „Orlęcia" wraz z dziećmi

odśpiewali kolendy.

Po ochoczej zabawie, podczas której przygrywała orkiestra „Orlęcia" pod batutą p. A. Wolfa, kierownika sekcji muzycznej tej organizacji, dzieci obdarowano łakociami, owocami. Każde z obecnych na choince dzieci otrzymało przygotowaną zawczasu przez ruchliwy Komitet Choinkowy z p. Krusiem i Termanowskim na czele, paczki i podarunki.

Całość, opracowana z precyzją przez Komitet, który stanowili: p. Kruś — jako przewodniczący, p. Stanisław Szewczyk — skarbnik, p. Termanowski Mieczysław — sekretarz, oraz przedstawiciel Zarz. Woj. p. Uznański i Ognisko Kobiecego „Orlęcia" p. Dubilasowa — wypadła świetnie.

Powyższa impreza „Orlęcia" wystawiła organizacji tej pierwszorzędne świadectwo pracy obywatelskiej.

CHOINKA I OPŁATEK W ZWIĄZKU STRZELECKIM.

W ubiegłą niedzielę Oddział XI Związku Strzeleckiego w Łodzi przy ul. Pabjanickiej 64, urządził choinkę dla biednych dzieci i opłatek dla członków oddziału.

Na choinkę zebrało się 45 biednych dzieci z rodzicami, które po obdarowaniu łakociami zabawiały się przy choince, zabawę uprzyjemniała własna orkiestra smyczkowa.

Po choince nastąpiła uroczystość opłatka dla członków i członkiń oddziału.

W uroczystości jako goście wzięli udział p. Janina Krauze, małżonka znanego w rejonie ul. Pabjanickiej obywatela p. Ottona Krauzego p. Mgr. G. Antoniewicz, p. Łęcki, zarządca majątku p. Krauzego i wiele innych:

Radjo-kącik

Raszyn, poniedziałek.

11.20 Wojsk. kom. meteorol., 11.45 Przegląd bież. prasy polskiej, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10—13.10 Płyty gramof., 13.10 Kom. meteorol., 13.15 Kom. gospod., 14.45—15.15 Koncert solistów, 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt dla nauczycieli — Asnyk i pozytywizm, wygł. prof. K. Górski, 15.45 Giełda pieniężna oraz kom. dla żeglugi i rybaków, 15.50—16.20 Płyty gramof. (muzyka lekka), 16.20 Lekcja jęz. francuskiego, 16.40—17.10 Płyty gramof., 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Muzyka lekka, 18.50 Rozmaitości, 19.15 Bieżące wiadomości rolnicze, wygł. p. J. Płatek, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Wiadomości sportowe, 19.35 Marsze wojskowe (płyty), 19.45 Prasowy Dz. Radj., 20.00 Odczyt muzyczny: Romantyzm w muzyce 19-go wieku, wygł. p. H. Rydzewski, 20.15—21.55 Płyty gramof. A. Sullivani: Mikado — opera komiczna, 22.00—0.20 Tr. z teatru Morskie Oko rewji p. t. Tęcza nad Warszawą, w przerwie dodatek do Pras. Dz. Radj. i komunikaty.

KATOWICE, poniedziałek.

11.45 Przegląd bież. prasy polskiej, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10 Koncert z płyt gramof., 13.10 Komunikaty, 14.55 Komunikaty, 15.05 Intermezzo muzyczne, 15.15 Przegląd komunikacyjny, 15.25 Odczyt z W-wy, 15.45 i 16.40 Koncert z płyt gramof., 16.20 Francuski z W-wy, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Prof. Wł. Dzięgiel: Czem był kalendarz za dawnych czasów, 19.40 Kom Strażactwa śląskiego, 19.45—0.20 Tr. z W-wy, w przerwie rewji komunikaty oraz program na dzień nast.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, poniedziałek.

14.00 Koncert, 14.45 Gazetka dziecięca, 16.30 Koncert 17.30 P. Ligetti: Prawa rozwoju kultury ludzkiej, 18.00 Goethe i pieśń niemiecka, 18.30 Lekcja jęz. hiszpańskiego, 19.30 Min. Hirtsiefer: Z miasta na wieś, 20.00 Koncert radjoorkiestry, 21.10 Wesoła audycja, 22.00 Koncert z Ameryki, 23.00 Komunikaty i do 0.30 Koncert z Lipska.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Klops z knedlami. Naleśniki ze śmietaną.

Ofiarność publiczna a karota.

Społeczeństwo nasze dość już ma wszelkiej karoty i z nieufnością odnosi się do różnego rodzaju kwest, went i t. d. i t. d., organizowanych przez powołane i niepowołane instytucje. Niechęć ta nie wypływa z obojętności do spraw społecznych i niedoli bliźniego, lecz jest wynikiem przedewszystkiem zbytniego wyzyskiwania ofiarności publicznej, z drugiej zaś strony organizowania często went w sposób niewłaściwy i przez osoby nieodpowiednie.

Kiedy jednak trzeba se odwołać do ofiarności publicznej w istotnej potrzebie, gdy idzie o rzeczywiście zasługujący na jaknajwydatniejsze i najszybsze poparcie cel, wówczas ofiarność ta nie zawodzi. Jako przykład posłużyć może zajście, które rozegrało się przed kilku dniami w salonach Cafe Adria w Warszawie.

W lokalu odbywała się kwesta na rzecz bezrobotnych legjonistów. Zrażony obcesowem nagabywaniem podszedł do stolika kwestujących pań jakiś pan, głośno protestujący przeciwko „karocie" i wzbraniający się uiszczania skromnej nawet opłaty za wejście na dancing. Dowiedziawszy się jednak, że zbiórka odbywa się na rzecz bezrobotnych legjonistów, przedstawił się, jako p. G. z Gdańska i w imieniu firmy „Amada" w Gdańsku złożył na ręce pani generałowej Kołłątaj-Srzednickiej sumę 100 złotych, oświadczając, iż firma gdańska uiszczać będzie stałą miesięczną składkę na ten cel.

J. G.

„SZARY DOM"
na ekranie kina „CAPITOL".

„Szary Dom" — w oryginale „Wielki dom" (The Big House) — to więzienie. Więzienie olbrzymie na 3 tys. osób, rozmieszczonych w 1800 celach. W jednej z nich student Kent odsiaduje 10 lat za to, że po pijanemu przejechał na śmierć człowieka. W celi Kent odsiaduje z opryszkiem Morganem i mordercą Butchem. Uczciwy, ale słaby Kent ulega deprawacji, stając się donosicielem i zdrajcą. Morgan odradza się moralnie i opuszcza więzienie, aby

rozpocząć nowe życie.

Końcowym „gwoździem" filmu jest epizód buntu.

Formuła „Szarego Domu" przypomina „Dynamit" Cecil B. de Mille'a, który pierwszy wyczuł i zastosował współdziałanie dźwięku z gestem. George Hill, twórca „Szarego Domu" poszedł za przykładem mistrza i osiągnął dobre wyniki.

Centralną figurą filmu jest Butch, potwór w ludzkiem ciele, w interpretacji Wallace'a Beery. Dał on tym razem kreację pełnowartościową studjum urodzonego zbrodniarza.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — po poł.: Sprawa Dreyfusa; wiecz.: Dr. Stieglitz.

Teatr Kameralny — po poł. Hau-Hau; wiecz Miss Hobbs.

Teatr Popularny — Najpiękniejsza z kobiet
Bomba — Szalony karnawał
Coctail — Aż 4 asy..
Filharmonja — Koncert orkiestry filharmonicznej.
Apollo — Czterech włóczęgów.
Capitol — Szary dom.
Casino — Jej Ekscelencja Miłość.
Corso — Ogień.
Czary — Pat i Patachon jako włóczęgi
Dom Ludowy: Gra o mężczyznę.
Grand Kino — Ułani, ułani chłopcy malowani
Luna — Triumf walca
Mimoza — Serce na ulicy.
Odeon — 10-ciu z Pawiaka.
Oświatowy — Dla młodzieży Czarny jeździec dla dorosłych Trędowata
Palace — Błękitny ekspress.
Przedwiośnie — Monte Carlo
Rakieta — Swawolne studentki
Resursa — Ostatnia miłość następcy tronu
Splendid — Romanse cygańskie
Wodewil — 10-ciu z Pawiaka.

WINSZUJEMY.

Jutro: Honoracie.
Wschód słońca 7.42.
Zachód — 3.44.
Długość dnia 8.02.
Przybyło dnia 0.22.
Tydzień 2.

Od Administracji.

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (prenumerata, ogłoszenia i t.p.).

Jak się masz Boo-Boo?

Przemytnik ulubieńcem mieszkańców Filadelfji.

Zna go każde dziecko na ulicy Filadelfji. Gdy mały i gruby w bogatem futrze kroczy otoczony sztabem swych detektywów ze wszystkich ston rozbrzmiewają powitania:

— Hallo, Boo-Boo! Cóż nowego, Boo-Boo; Jakże zdrowie, Boo-Boo?

A mały, tłusty, człowieczek uśmiecha się dobrotliwie, kiwając dłonią.

Któż to jest ów Boo-Boo?

Prawdziwe jego nazwisko brzmi Max Hoff.

Jeszcze przed kilkunastu laty chłopak na posyłki, dziś dzięki prohibicji pan całą gębą, ni mniej ni więcej tylko

król przemytników alkoholu

na całą Pensylwanje i Maryland

Pobocznem zajęciem, a raczej namiętnością owego „bootlegera“ jest boks.

Od zdarzenia, związanego z boksem pochodzi też jego dziwaczne przezwisko.

Pewien protegowany Hoffa młody bokser miał ogromnie niefortunny debjut. Publiczność żądała zwrotu pieniędzy, a ponieważ gwizdanie oznacza w Ameryce tyleż co oklaski, więc, wyrażano niezadowolenie okrzykami: „Buh! Buh!“.

Max Hoff wybiegł wówczas rozwścieczony na arene i wrzasnął:

— Sami jesteście Boo-Boo! Sami Boo Boo!

Od tej chwili przylgnęło do niego przezwisko „Boo-Boo“, albo „Dwa Boo“

Zamiłowanie do boksu jest rozgrywką której Boo-Boo **oddaje się z pasja.**

Z niemniejszą pasią oddaje się on pomaganiu ubogim i potrzebującym, którzy cisną się do niego, uważając go za drugiego Robin Hooda.

Opowiadają z tej dziedziny o nim liczne historyjki.

Pewnego dnia, w klubie n[illegible]m w obecności Boo-Boo przesiadujący tam reporterzy rozmawiali o tem, że żonie jednego z ich kolegów kazano zrobić operacię, ale chirurg żąda za to

5 tysięcy dolarów.

Wobec tego, nieszczęśliwa kobieta skazana jest na śmierć.

Boo-Boo wyszedł z klubu.

A w godzinę potem odbyła się operacja. Lecznicę i doktora opłacił właśnie Boo-Boo.

Kiedyindziej, Boo-Boo wyratował z ciężkiego położenia reportera sportowego Jacka F.

Było to podczas meczu Dempsey — Tunney w Filadelfji. Jack F przybył na ten mecz, wysłany jako korespondent dziennika, wychodzącego w Pittsburgu, ale podczas meczu zasłabł i

stracił przytomność.

Boo-Boo zajął się nim, jak ojciec.

Przewiózł nieprzytomnego do hotelu, a gdy lekarz zajął się jego cuceniem „król przemytników“ polecił jednemu ze znajomych reporterów, by nadał telefoniczne sprawozdanie z Pittsburga.

Gdy Jack F. odzyskał przytomność, pierwsze jego słowa były: „A moje sprawozdanie?“

Ale wówczas Boo-Boo pokazał mu depeszę, która właśnie nadeszła do Jacka z redakcji w Pittsburgu:

„Sprawozdanie doskonałe. Płacimy panu dodatkowo

100 dolarów“.

Nic dziwnego, że mister Boo-Boo ma wszędzie przyjaciół i gdziekolwiek się ukaże na ulicach Filadelfji, wita go pytanie:

„Jak się masz, Boo-Boo?“

Śnieg sprzymierzeńcem rolników.

Czy grozi nam suche lato?

Rozwój roślinności pod białą pokrywą.

Gdy zimą gruba powłoka śniegu pokryje pola i łany, sprawia to radość gospodarzowi i ogrodnikowi, gdyż wiedzą oni, że mróz nie wyrządzi krzywdy roślinności. Śnieg bowiem prawie całkowicie udaremnia promieniowanie ciepła z ziemi i zachowuje je dla jego we[...] Najbardziej na północ położone [...] zawdzięczają śniegowi swą we[...] W północnej Kanadzie gruba w[...] śniegu pokrywa ziemie przez sześ[...] sięcy, lecz jej to właśnie zawdzię[...] że bogata roślinność kraju, jak [...] rośliny oleiste, chmiel, a nawet ty[...] wijają się i dojrzewają

w trzech miesiącach.

Wiadomą jest rzeczą, że renif[...] Laponji skąpe swe pożywienie za[...] czają śniegowi. Podróżni arktycz[...] leźli jeszcze pod 78 stopniem sze[...] ci północnej pod śniegiem niepraw[...] dobnie bujną wegetację, jak roz[...] kwitnące gatunki mchu, nawet [...] sze rośliny letnie, jak mak, szczaw[...] Wielką zaletą pokrywającego ziem[...] gu jest i ta, że nie dopuszcza on do [...] znięcia ziemi i umożliwia

wcześniejsze jej obrobienie.

Śnieg atoli jeszcze bezpoś[...] wpływa na rozwój roślinności, gdy[...] wiera on znacznie więcej amonia[...] woda deszczowa. Jako materjał [...] bujący wchłania on w siebie ws[...] nieczystości z powietrza i sprowa[...] na ziemię. Tem się tłumaczy, że [...] trze zwłaszcza w okolicach przem[...] wych, najczystsze jest po silnych [...] dach śnieżnych. Dochodzenia wyk[...] że np. w Londynie przypada na [...] mów spalonego i niespalonego we[...] 1 litr roztopionego śniegu. Śnieg [...] powstrzymuje parowanie gleby, za[...] mując ważne dla wegetacji skład[...] ziemi. Według dochodzeń porów[...] czych z opadów zimowych dostaje [...] ziemi co najmniej 75 procent, gdy [...] dów w innych porach roku ziem[...] sorbuje

tylko 7 do 8 procent.

Tem się tłumaczy, że ubogie w śn[...] ta odznaczają się suszą, co przede[...] stkiem w lecie daje się uiemnie [...] wać. W ten sposób więc śnieg od[...] niezmiernie ważną rolę w przyr[...] tak, iż słuszność przyznać trzeba [...] słowiu: „po śnieżnej zimie, urod[...] lato“.

Na reducie...



— Pan jesteś trochę zawiany, nie chcę rozmawiać dziś z panem, jakże też można tak strasznie zalewać pałę szampanem.

Szampan?.. Hip.. Ja żartuje... ze śmiechu spiera mnie kolka, tak jest w powieści, a w życiu upoja nas.., monopolka.

Rom.

Uwodziciel na krześle elektrycznem.

Zasłużona kara donżuana.

Onegdaj został stracony w Chicago młody 25-letni niezwykle przystojny agent handlowy Tomasz Moran. Został on skazany na śmierć za zamordowanie pewnej starszej kobiety, która dowiedziała się o jego sprawkach i, powodowana zazdrością oraz chęcią zemsty, zagroziła mu uwiadomieniem władz bezpieczeństwa.

Moran był

wyrafinowanym donżuanem

i miał na sumieniu szereg kobiet, które strącił w otchłań nędzy i nieszczęścia a nawet niejedną z nich doprowadził do samobójstwa.

Jako agent handlowy [illegible] on często miejsce pobytu i [illegible] każdem z miast amerykańskich [illegible] dla celów handlowych przebywał dłuższy lub krótszy czas, nawiązywał stosunki z kobietami i to z kilkoma jednocześnie. Rzecz ciekawa, iż — jak to wyszło najaw podczas procesu — Moran postępował tak nietylko pod wpływem wrodzonych w tym kierunku skłonności, ale także za przykładem osławionego swego pierwowzoru — owego hiszpańskiego Don Juana którego nazwisko stało się nazwą dla tego typu ludzi.

Wobec kobiet postępował w sposób

bardzo bezwzględny.

Szereg takich szczegółów, świadczących nader ujemnie o charakterze i sercu tego młodzieńca ujawnił się podczas rozprawy. Oto np. przed dwoma laty zawarł znajomość z pewną

młodziutka dziewczyna,

córka solidnego kupca nowojorskiego 17-letnią Elżbietą Wanning. Łotr uwiódł prześliczną dziewczynę, skłonił ją do opuszczenia domu rodzicielskiego, lecz gdy Elżbieta została matką zostawił ją na bruku i kazał powrócić do rodziców. Nieszczęśliwa dziewczyna ukarana bólem i wstydem popełniła samobójstwo.

Podobnych zbrodni miał Moran na sumieniu znacznie więcej, toteż zupełnie słusznie spotkała go zasłużona kara. Doszło bowiem do tego, że łotr ten zamordował pewną nieszczęśliwą kobietę która przez dłuższy czas łożyła na jego utrzymanie znaczne sumy, a gdy dowiedziała się o jego sprawkach, zagroziła mu doniesieniem. Moran, który po dokonaniu mordu natychmiast wyjechał z Chicago i miał nadzieje, że zdoła wymknąć się z rąk sprawiedliwości przeliczył się jednak i został ukarany śmiercią.

Podsłuchane.

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA GŁĄBKA.

Głąbek prochu-by nie wynalazł, gdyby jeszcze nie był wynaleziony. Sam jednak uważał siebie za niezwykle mądrego i sprytnego.

Głąbek ma jednak przy tem jedną zaletę: Szanuje wszelkie przepisy.

Pewnego ranka sąsiedzi spotkali go na ulicy, ciągnącego w pocie czoła swój samochód, zapomocą przywiązanej doń liny.

— Co pan robi, panie Głąbek, czy motor się zepsuł? — pyta go jeden ze znajomych.

— To nie, — odpowiada Głąbek, — ale zapomniałem w domu legitymację szoferską.

W południe Głąbek uczuł jakieś dolegliwości. Udał się do lekarza.

— Ja tu panu zapisałem lekarstwo, — powiada lekarz, — z tego lekarstwa zażyje pan dziennie cztery łyżeczki do kawy.

— Niestety panie doktorze, ale ja posiadam tylko trzy łyżeczki do kawy, — odparł Głąbek.

Po południu Głąbek staje przed sądem oskarżony o obrazę.

— Panie Głąbek, — powiada sędzia, — pan zapytał naczelnika urzędu skarbowego Jetka, czy on wie, że jest największym idjotą w mieście?

— Panie sędzio, — odpowiada Głąbek z pogodną miną, — ja go tylko o to zapytałem.

Wieczorem Głąbek spotyka w knajpce swego przyjaciela, który skarży mu się, że w nocy prześladują go jakieś koszmarne sny.

— Mnie to samo, — odpowiada [...] bek. — Wczoraj śniło mi się napr[...] że jestem Hiszpanem.

— To przecież nie jest żaden [...] marny sen!

— Jakto — oburza się Głąb[...] Przecież ja nie umiem ani jednego [...] po hiszpańsku.

Nowy rodzaj obsługi.

„Doradca telegraficzny“ w Nowym Jorku.

Ameryka jest w pogoni za klientem. Firmy są przygotowane na wszystko. Jedna firma stara się prześcignąć drugą. Towarzystwo pocztowo - telegraficzne w Nowym Jorku, chcąc zniszczyć swego konkurenta Zachodni Związek Telegraficzny, zorganizowało nowy rodzaj obsługi. Mianowicie stworzyło „doradcę telegraficznego“, którym jest kobieta, niejaka miss Mayes.

Jeśli ktoś ma zamiar udać się do Nowego Jorku i ma załatwić cały szereg interesów, to wystarczy, by zatelefonował do miss Mayes, według następującego wzoru:

„Przyjeżdżam o 10-ej rano, na taki a taki dworzec. Proszę wskazać

tani i dobry hotel.

O 11-ej zamówić fryzjera, obiad w niedrogiej i dobrej restauracji. Proszę polecić mi sklep z obuwiem, zamówić dwa miejsca w teatrze X, wysłać bukiet kwiatów z takim a takim napisem. Telefonuję lub depeszuję taki to a taki — powiedzmy Charlie Phillipp z Michigan“.

Gdy Charlie z żoną znajdą się w Nowym Jorku, nie muszą rozrywać się na wszystkie strony w wielkiem, nieznanem mieście. Wszystko mają przygotowane na czas, według zgóry wysłanych wskazówek.

Umierająca żona pajaca.

Tragedja za kulisami cyrku.

Podczas przedstawienia wędrownego cyrku w Stuttgardzie rozegrała się wstrząsająca scena. Para akrobatów włoskich Blagis i Frascoya produkowała się na trapezie. W pewnej chwili ku przerażeniu widowni Frascoya runęła ze znacznej wysokości **na arenę.**

Na ychmiast zapadła kurtyna, a komikowi trupy udało się dowcipnym monologiem odwrócić uwagę widowni od nieszczęścia. Tymczasem za kulisami rozgrywała się rozdzierająca scena. Ucharakteryzowany na pajaca Blagis rozpaczał nad śmiertelnie ranną żoną, która w [...] ni następnie przewieziono do szpitala

Jedz, a nie wybier[...]

Wszystkie świeże potra[...] są dobre.

Nad wyborem potraw nie należy [...] ściwie zbyt wiele rozmyślać.

Naogół przecież naturalny ins[...] wskazuje nam, co i kiedy pow[...] spożywać. A przecież fizjologow[...] dawien dawna, a zwłaszcza w lat[...] statnich, zastanawiali się wiele na[...] czy lepiej jeść raczej potrawy s[...] czy gotowane — czy ma się je[...] dziennie czy też częściej itd.

Jednem z tych zagadnień, wiel[...] nie obecnie roztrząsanych, jest na[...] jące pytanie: Czy należy spożywać

pokarmy lekkie,

czy też wcale na to nie zwracać u[...]

Wielu ludzi sądzi że czyni dob[...] bierając wyłącznie potrawy deli[...] miękkie i lekko strawne. Jest to [...] — zdaniem wybitnych lekarzy i [...] gów — pogląd z gruntu fałszywy. [...] rodzaju sposób odżywiania się jest [...] nalny tylko wówczas, jeśli organiz[...] nadwyrężony i wymaga specjalne[...] Wówczas przekraczanie tej djety [...] okazać się szkodliwem, a nawet

wprost zabójczem.

Wyobraźmy sobie nprz. człowieka [...] rującego na żołądek, któryby naj[...] chlebem razowym czy też czemś [...] podobnie ciężkiem i trudnem do st[...] nia.

Zupełnie inaczej przedstawia się [...] wa, gdy chodzi o ludzi zupełnie [...] wych, których organy trawienia [...] szwankują i zdolne są do normaln[...] cy. W takim wypadku stałe stoso[...] delikatnych pokarmów wywołuje s[...]

wręcz przeciwny.

niż zamierzony. Mianowicie wyde[...] organizm i czyni go podatnym na [...] te choroby. Nie należy zatem prze[...] w pokarmach, lecz jeść również [...] potrawy proste, które, zresztą [...] mówi ustalona tradycja, są bardzo [...] we.

Oczywista — wszelkie pokarmy [...] katne czy proste muszą być najzu[...] świeże, co jest kardynalnym waru[...] o którym przedewszystkiem pamię[...] leży.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odpito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkow[...]
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański